**Kola Franuś!**

Bodaj Ci Janek powiedział, że **Jaśkiewicz** z Wielkich Garbar 5-ty skład swój mebli używanych przeniósł **na ul. Strzelecką nr. 30-ty, Bliżko Piotra placu,**

Boć przez jego przeprowadzkę
Człek oszczędzi czasu.
Żeśmy nieraz go szukali
No — nawet z latarką,
Aż nam ludzie powiedzieli
Już amen z tatarką.
Dziś mi Magda powiedziała
Że potrza wam szafy,
Więc żebyście nie szukali
Ziemskiej kuli lub mapy.
Stało się to raz wygodą
Dla dużych i małych,
Aby nie napróżno szukać
Po Garbarach całych,
Więc prosto przez plac Piotra
W Strzelecką ulicę
Zaraz z brzegu ujrzeć można
skład i kamienicę.
Jest to wierszyk mego howu,
Starać się o życie.
Boć po dziś dzień nie trza czekać.
Aż mnie otworzycie!

Proszę nadal o łaskawe poparcie, pozostaję

Z uszanowaniem

**Roman Jaśkiewicz**

**ul. Strzelecka 30,** Tel. 2108

Zakup i sprzedaż mebli używ.

**Baczność! Baczność!**

Polecam zarazem mój bogato zaopatrzony **magazyn mebli nowych** przy ulicy Półwiejskiej nr. 12.

Rzetelność, rzecz honorowa.



**Kolowce Lyra** są najlepsze i najtańsze, (320 stron obejmuj wspaniały katalog darmo i franko. Fabryka kolowców, Lyra Werke Herm. Klaassen, Prenzlau Postfach nr. F. 242.

**Sledzie solone i opiekane**

Dodatek nadzwyczajny do „Wielkopolanina".

# OGNISKO DOMOWE.

**Nr. 9.** | Ognisko wychodzi raz w tydzień. Cena pojedyńczego nr. 5 fen. | **Poznań, dnia 27 lutego** | Abonenci WIELKOPOLANINA otrzymają pismo to bezpłatnie. | **1910.**

## W rocznicę Chopina.

W obcej gdzieś krainie
Kamień twój grobowy,
Cudze niebo płynie
Nad snem twojej głowy,
Cudze niebo chmurne
Rankiem grób twój rosi,
Cudzy wiatr ci echo
Cudzej pieśni nosi.

Ani twej mogiły
Nasza brzoza strzeże,
Ani świerk pochyły
Szepce tam pacierze,
Ani wierzby nasze
Żałosnemi szumy
Budzą ciebie nocą
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu twojego
Bracia nie sypali,
Nasza złota zorza
Tobie się nie pali,
Nie palą się tobie
Nasze gwiazdy drżące,
Grobu twego nasze
Nie srebrzą miesiące...

Oj, nie miała matka
Szczęścia w swoich progach,
Oj, puściła synów
Po rozstajnych drogach...
Oj, żyły tam syny
W długiej poniewierce,
Oj, oddały matce
Swe pęknięte serce!

Marya Konopnicka.

## Cześć Chopinowi!

**C**ała Polska dzień Twój święci!
**H**ołd oddaje Twej pamięci. —
**O**! Ty Mistrzu! tonów królu!
**P**iękna gwiazdo dla narodu,
**J**aśniejąca wśród pochodu —
**N**ad padołem smutku, bólu...
**O**to dzisiaj, gdy wiek cały
**W**łaśnie mija — dla Twej chwały
**I** dla czci z serca słowa:
**M**iej podziękę! Twa muzyka,
**J**ak płomień ducha przenika —
**S**trzegąc wiary, miłość chowa...
**T**we polonezy, mazurki,
**R**ączo mkną, jak niebios chmurki,
**Z**nacząc świetność Polskiej Matki!
**O**ne wznoszą serca, duchy,
**W**zbudzają święte podmuchy
**I** koją Jej biedne dziatki...
**T**obie święcim głos serdeczny:
**O**jców Boże! daj mu wieczny
**N**okturn w Swem gwiaździstem niebie,
**Ó**w spokój, tu zasłużony —
**W**znieść Mu pozwól nasze tony...
Polska kornie błaga Ciebie!

B. Laurentowski, organista.

Poniec, 22. 2. 1910.

## Dowcipny adwokat.

W mieście B. był jarmark na konie. Między innemi przywiózł także gospodarz Maciej Kuliga z pobliskiej wioski dwa już wyrosłe źrebce swego chowu, a że były rosłe, silne i zdrowe, więc sprzedał je w mgnieniu oka za 200 talarów.

Ponieważ miał jeszcze liczne sprawunki do załatwienia, a bał się bardzo rzezimieszków i złodziei kieszonkowych, których nie brak prawie na żadnym

**Wprawia zęby,**
plombuje i wyrywa
**L. Nowicki,**
dentysta 3771
Poznań, Piotra plac 2.
Telefon nr. 1403.

**Czysta krew!**
Zdrowe nerwy! Zatrzym. się krwi, bicie serca! Wyśmienity środek na **cierpienia pęcherza i nerek**
**Rudrassa sok jałowcowy 2 Mk.**
Marka „Neurodein" w opakowaniach po 1,20, 2,00 i 5 mk. Używany z szczególnie dobrym skutkiem przy cierpieniach **żołądka i kiszek.** Wysełka jedynie tylko prawdziwa przez firmę: **Paul Kudrass,** Neurode 14 Eulengebirge. również poleca
**Hienfong esencja** Marka Dr. Schöpfera
tuż. 2,40 mk. przy 2 i pół tuż. fr.

**1-2 chłopców**
uczęszczaj. do szkół gimn. lub uczni skład. przyj. każd. czasu na stół i stancją **M. Lisowska,** plac Bernardyński 4 w podwórzu na prawo III-ptr.

**Komu pożądana jest**
**pożyczka**
na gospodarstwo lub kamienicę, albo kto ma zamiar posiadłość kupić lub sprzedać, niech się zgłosi z jakuajwiększem zaufaniem do domu bankowego
**Bolesław Mayer, Posen**
Theaterstr. nr. 6.

**Zegarki i biżuterja**
łańcuszki, pierścionki, bransoletki, broszki, kolczyki, spinki do krawatów, guziki do mankietów, oprawki do okularów, lornetki teatralne, lupy, kompasy, barometry, termometry, aparaty fotograficzne, rewolwery, rowery, maszyny do szycia, gramofony, fonografy, płyty, wagi, odważniki, kasy żelazne, kasy pancerne, kasy do przechowywania pieniędzy, kasy do przechowywania papierów, kasy do przechowywania biżuterji, kasy do przechowywania broni, kasy do przechowywania amunicji, kasy do przechowywania materjałów wybuchowych, kasy do przechowywania trucizn, kasy do przechowywania leków, kasy do przechowywania narkotyków, kasy do przechowywania alkoholu, kasy do przechowywania tytoniu, kasy do przechowywania cygar, kasy do przechowywania papierosów, kasy do przechowywania fajek, kasy do przechowywania tytoniu do żucia, kasy do przechowywania tytoniu do palenia, kasy do przechowywania tytoniu do wąchania, kasy do przechowywania tytoniu do żucia i palenia, kasy do przechowywania tytoniu do żucia i wąchania, kasy do przechowywania tytoniu do palenia i wąchania, kasy do przechowywania tytoniu do żucia, palenia i wąchania.



jarmarku, przeto poszedł do znajomego szynkarza i oddał mu na uboczu, tak że nikt nie wiedział, całą sumę na przechowanie.

Po dwóch godzinach nasz gospodarz też wraca do niego, a zabierając się zaraz do domu, ponieważ nie miał zwyczaju tracić czasu i pieniędzy na pijatyki, zdarzające się tak często przy sposobności jarmarku, prosi szynkarza o zwrot pieniędzy.

Ale szynkarz, o dziwo, udaje, że o niczem nie wie. Sposobność dobra wykierowała go na złodzieja.

— Ja od was żadnych pieniędzy nie brałem, mój gospodarzu — mówi szynkarz do zdziwionego chłopka.

— Aleć, mój panie szynkarzu — odpowiada na to przerażony gospodarz — przed dwoma godzinami oddałem wam 200 twardych na schowanie, czy nie mielibyście tego pamiętać?

— Przed dwoma godzinami? A gdzie? Tu mnie? — pyta się szynkarz.

— A no u was, tam w sąsiedniej izbie — rzecze Kuliga.

— Chyba wam się coś przyśniewa, mój Kuligo. Ja o niczem nie wiem, a zresztą macie na to świadków?

A no świadków nie było; Kuliga spuszczając się na rzetelność szynkarza, ani o świadkach nie pomyślał.

Sprawa była klepska, więc zmartwiony gospodarz, zwiesiwszy głowę, wychodzi na jarmark w nadziei, że mu tam może Pan Bóg kogo ześle, coby mu w biedzie pomógł.

Idzie, idzie, aż go ktoś po nazwisku zawołał. Ogląda się, a tu za nim idzie uczciwy adwokat, który już oddawna różne jego sprawy załatwiał.

— Co to wam, Kuligo, żeście tacy nieswoi? — zapytuje się z współczuciem adwokat. — Czy się wam jakie nieszczęście nie przytrafiło?

— Juścić, że tak, panie adwokacie — odpowiada gospodarz z weselszą już nieco twarzą. — Chyba Pan Bóg pana zesłał na poratunek, bo właśnie potrzebuję porady.

I opowiedział mu całą sprawę od kołka do kołka.

Adwokat pokiwał kilka razy głową, zamyślił się na chwilę, a potem rzekł:

— Nie traćcie nadziei, Macieju, już my te pieniądze wydostaniemy od szynkarza. Któżby się był spodziewał, że to z niego taki nieuczciwy człowiek! Kiedy jednakże tak sobie postąpił, to trza się wziąć na sposób. Słuchajcie, Macieju, nie moglibyście skądbądź wydobyć drugie 200 talarów?

— Juścić dostanę je — odpowiada z niedowierzaniem zapytany — jeno ja nie wiem na co. Jest tu także mój sąsiad, Antek Waligóra, który też sprzedał parę szkap, onby mi pieniędzy zaraz pożyczył.

— A więc dobrze, mój gospodarzu — rzecze adwokat. — Weźcie 200 talarów i tego sąsiada za świadka, a oddajcie przy nim te pieniądze temu samemu szynkarzowi. Przy tem powiedzcie mu, żeście się przedtem pomylili, boście nie jemu, jeno komu innemu pieniądze oddali.

— O rety! — krzyknął na to Maciej — a to na co? Aby mi drugie 200 talarów zatrzymał?

— Nie zatrzyma on tych pieniędzy, Macieju, wierzcie mi. Tylko weźcie Waligórę ze sobą jako świadka i niech będzie przy tem, jak mu będziecie oddawali te 200 talarów. Ja tymczasem pójdę do biura, tam też, oddawszy pieniądze, przyjdziecie.

Rada nie zdała się początkowo gospodarzowi na nic, ale że znał już od lat adwokata i wierzył w jego uczciwość i rozum, więc zrobił, jak mu tenże poradził, a potem poszedł do jego biura.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odezwał się z samego proga, zdejmując czapkę.

— Na wieki wieków. Amen! — odpowiada adwokat. — Zrobiliście, jakem wam radził?

— A jużcić, panie adwokacie, tylko że dycht nie wiem, co to z tego będzie — rzecze gospodarz, skrobiąc się w głowę.

— Nie bójcie się, Macieju, nie wasza w tem głowa — mówi spokojnie adwokat. — Teraz idźcie znowu do szynkarza, ale tylko sam i poproście go o wydanie złożonych u niego 200 talarów. Tylko pamiętajcie, żeby nie było przytem nikodo prócz was dwóch.

Gospodarz poszedł. Przyszedł do karczmy, czeka i czeka, aż wreszcie zdarzyła się chwila, gdzie prócz szynkarza nie było nikogo w izbie.

— Oddajcie mi teraz pieniądze, panie szynkarzu — odzywa się tedy Maciej do niego — bo mi się nadarza dobra sposobność do użycia.

Szynkarz nie zawachał się ani na chwilę oddać 200 talarów, które mu Maciej po raz drugi złożył, bo wiedział, że przy złożeniu był Waligóra, który mógł stwierdzić przysięgą, że Maciej Kuliga 200 talarów mu oddał na schowanie.

Maciej wziął pieniądze i poszedł znowu do adwokata.

— I cóż? — pyta się gospodarza z uśmiechem adwokat — oddał szynkarz pieniądze, czy nie?

— Dał, ale tylko 200 talarów — odrzecze gospodarz, wpatrując się niedowierzająco w adwokata.

— A był przy tem kto? — pyta dalej prawnik.

— Ani żywej duszy prócz mnie i szynkarza.

— Znakomicie! sprawa wygrana, Macieju. Teraz idźcie znowu po Waligórę, nie mówcie mu nic o tem, żeście 200 talarów odebrali, zabierzcie go ze sobą i żądajcie przy nim od szynkarza, aby wam oddał 200 talarów, które mu w obecności Waligóry powierzyliście. Gdyby zaś śmiał twierdzić, że wam już je oddał, tedy go się pytajcie jak on was się spytał, czy ma na to świadków.

Maciejowi aż się oczy zaiskrzyły z radości; pokłoniwszy się panu adwokatowi, wyszedł i podążył po Waligórę, a potem do szynkarza.

— Panie szynkarzu — rzecze do niego z har-

łańcuszki, pierścionki, bransoletki itd. po cenach hurt. wprost prywatnym.
Wspaniały **katalog** (320 stron obejm. darmo i franko.
**Lyra-Werke**
Hermann Klaassen, Prenzlau
Postfach U. 242.

**Uśmierzyciele kaszlu**
aptekarza Niechoja z Wrocławia 13 zażywają stale chorzy na płuca w Görbersdorfie niezrównane przy kaszlu, katarze itd. Do nabycia w drogerjach u Czepczyńskiego, Neymana, Purscha, Umbreita & Co., Kapałczyńskiego, jako też w wielu drogerjach na prowincji. Cena a 20, 30 i 50 fen.

**PATENTY**
uskutecznia szybko i tanio
**Biuro patentowe**
**Knop & Himer, Inż.**
Poznań, Rycerska 8.
Telefon 1735.
Informacya bezpłatnie

**Hurtowny skład pierza i kwapu**
**Matzdorff & Zerkowski,**
**Posen,**
wysyłają franko za zaliczką poczt
**pierze na pościel:**
10 f. pierza dart. za 10 M. i za 15 M
10 f. „ „ lepszego „ 20 „
10 f. „ „ białego „ 25 „
10 f. „ „ bardzo dob. „ 30 „
10 f. „ „ nadzw. dob. „ 35 „
z naszych gęsi.
**Kwap i pierze niedarte**
po rozmaitych cenach,
Zawsze świeże na składzie.
Próby bezpłatnie i franko.
Wrazie przesyłka nie dopisze wymaganiom, odbierzemy takową z powrotem.



dą miną — proszę mi oddać złożone u pana 200 twardych?

— Co... co? — zawołał dotknięty do żywego szynkarz. — Toć już je wam oddałem.

— Kiedy? — pyta się gospodarz.

— Przed półgodziną.

— Macie świadków na to?

— Świadków — powtórzył szynkarz, tracąc swą pewność.

— A no świadków — przytwierdził Maciej — Waligóra, wszakżeś widział, żem panu szynkarzowi dał pieniądze?

— Widziałem.

— A czy widziałeś, żeby on mi pieniądze oddał?

— Nie widziałem.

— A więc, panie szynkarzu, proszę mi zwrócić powierzoną sumę, a spieszno, bo nie mam czasu.

Cóż miał szynkarz czynić? Chcąc nie chcąc wydobył sakwę z monetą i wypłacił Maciejowi akurat te same pieniądze, które Maciej jemu dał.

Tak to dowcip adwokata uratował Macieja Kuligę od utraty 200 talarów.

Odtąd nie było dla niego rzetelniejszego i dowcipniejszego człowieka nad adwokata. Ilekroć zapotrzebował pomocy lub porady, szedł do niego jak w dym, a tak uczciwy obrońca sądowy jak i gospodarz byli z siebie nawzajem kontenci.

# Nad kołyską.

Dziecino, nie płacz! nie!
Rozjaśnij twoją twarz,
Dopóki matkę masz
Nie może ci być źle.
Na mojem oprzyj się łonie,
Ja cię przed bólem zasłonię,
Dziecino, nie płacz, nie!

Chowaj na później łzy!
Dziś jeszcze anioł stróż
Girlandą białych róż
Okala twoje sny;
Na tkance marzeń pajęczej
Maluje kolory tęczy,
Chowaj na później łzy!

Bo przyjdzie inny dzień,
W którym o synu mój
Napotkasz tylko znój,
Zamiast rozkoszy tchnień;
Zdrada ci oczy otworzy,
Nieufność ducha zuboży,
Bo przyjdzie inny dzień.

Na taki życia zmrok,
Rozbicia straszną noc,
Zachowaj ducha moc
I jasny dziecka wzrok.
Niech ci wspomnienie kołyski
Przyniesie matki uściski
Na taki życia zmrok!

Pomimo gorzkich prób,
Zawsze, ach! dobrym bądź!
Z miłością drugich sądź
I patrz z nadzieją w grób.
Nie zatrać dziecinnej wiary,
Nie żałuj swojej ofiary,
Pomimo gorzkich prób.

O, nie mów, dziecię me!
Że marny życia trud,
Że wszystko fałsz i brud,
A prawdą tylko złe;
Ze trzeba wątpić i szydzić,
Pogardzić i nienawidzić;
O, nie mów, dziecię me!

Na matkę wspomnij swą,
Na miłość, co bez plam,
Zwątpieniu zadaj kłam
I obmyj duszę łzą,
Wierz w piękność ducha słoneczną,
I w miłość, która jest wieczną
Na matkę wspomnij swą.

Adam Asnyk.

# Oda do pieca.

Jakiś ty zawsze miły, pożądany
Wśród lata u nas, wśród naszej jesieni,
Nic mej sympatyi ku tobie nie zmieni,
Piecu kochany! —

Sprzęcie nadobny! chociaż jesteś gruby,
Choć nie masz jako niewiasta figury,
Cenniejszyś dla mnie od tej kreatury,
Piecu mój luby.

Gwoli twej wszystko już dzisiaj jest w ruchu,
Piecu! uciechy i rozkoszy zdroju,
Jabym cię stawiał na środku pokoju;
Piecu mój zuchu!

Familijnego ciepła surogacie!
O trosko ojców! o strapienie matek!
Czemu ty jesteś tak wielki wydatek,
Piecu mój bracie?!

Matjasy
Sardynki w oliwie
Olej do jedzenia
Naftę
Smołę, papę i karbolineum
polecają hurtownie najtaniej
M. Maciejewski & Co
Szczeciński hurtowny handel
śledzi i nafty
Poznań, W. Garbary 23.
Telefon 140.
Adres do listów:
Maciejewski & Co. Posen.
Adres do telegr.:
Heringsgrossist Posen.
W południe od godziny 1—2
zamknięte

AKRA
Znane doświadcz pożądane w całym świecie.
Nieosięgn. co do budowy, materyału i zdolności.
Trwałe, nie do zniszczen.
Tys. świad.
Pompy do gnojówki
przy ogniu pocynkowane
Xyffhäuserhütte Breslau 679

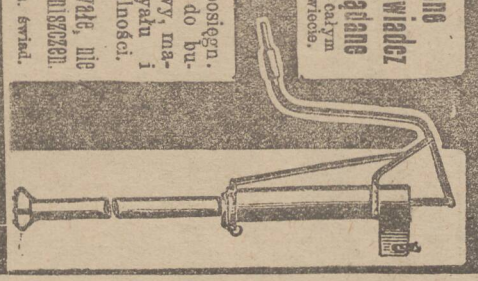



Godny zastępca pierzyn, materaca,
Drzesz nas ze skóry, więc jest wielka racya,
Że się do ciebie biedna ludzka nacya
Tyłem obraca.

# ROZMAITOSCI.

— Jak często mam zażywać to lekarstwo?
— Trzy razy dziennie po jedzeniu.
— A jeżeli jadam raz tylko na dwa dni?

### Nieprzyjemne dostosowanie.

Pan X.: — Jak widzę, to pan się masz ku mojej córce. Czy ma pan jakie widoki?

Kandydat: — Niestety nie mam żadnych.

— Pan X.: — W takim razie jesteście oboje do siebie bardzo stosowni; moja córka również nie ma widoków. Pobierzcie się i szczęść wam Boże!

### Gospodarna żona.

— Ciesz się, mężusiu! dziś cały dzień nie grałam, lecz zajęta w kuchni, przyrządzałam dla ciebie obiad.

— No tak! Nie było cię słychać, ale za to czuć cię teraz w całym domu.

### My co lepszego

Służąca (do pokojówki): — Nieprawdaż Kasiu, my mamy znacznie lepiej, aniżeli nasze państwo; o naszem państwie rozprawiamy na targu, podczas gdy państwo mówią o nas... w salonie.

### Dobra sposobność.

— Przedstawiam wujkowi mego przyjaciela.. student Marnicki.

— Marnicki: — Mam zaszczyt... ale chciałem właściwie dopiero jutro złożyć wizytę...

Wuj: — Bardzo mi przyjemnie! proszę, proszę. Pan przychodzisz...?

Marnicki: — Z prośbą o 50 marek.

### Kłótliwa żona.

— Dla czego twoja żona tak się gniewa?

— Najprzód gniewała się na służącą, potem gniewała się na mnie dla tego, że ja się na służącą nie gniewałem, — a teraz gniewa się, — ponieważ ja się z nią o to pogniewałem, że ona się na służącą gniewała. Rozumiesz?

### Na rachunek.

Żona: — Widziałam dzisiaj śliczny kapelusz zimowy za sto marek.

Mąż: — Spodziewam się, że nie wydałabyś tyle pieniędzy na kapelusz.

Żona: — A, zachowaj!... Kazałam go wpisać do rachunku.

### Stylowo.

Służąca: — Proszę pani, szewc przyniósł pani trzewiki i moje.

Pani: — Wyłóż tam pieniądze.

Służąca: — Kiedy nie mam tyle pieniędzy.

Pani: — To zapłać tymczasem moje trzewiki, a za twoje zapłacisz później.

### Na balu.

A.: — Patrz tylko, jak ta stara panna tańczy; iście wojenny taniec.

B.: — Jakto, wojenny taniec?

A.: — Bo myśli jeszcze zawojować, czyli zdobyć sobie męża.

Nehemias Maliniak z Tarnopola odwiedza pewnego razu swego syna w Wiedniu. Stary jest zdumiony pięknością i wielkością naddunajskiej stolicy.

Ojciec z synem udają się wreszcie na Kahlenberg — dla oszczędności piechotą. Stary Maliniak ledwie sapie, ale młody zachęca go energicznie do utrudniającego marszu pod górę.

Dosięgnąwszy wreszcie szczytu, ujmuje młody Maliniak starego za rękę i pokazując dookoła wspaniałą stolicę, mówi:

— No, mój ojcze! Czy opłaciły się trudy? Spojrzyj tylko, jak tam ślicznie na dole!

A stary na to, ocierając pot z czoła:

— Ty gałganie! ty złodzieju!... skoro tam tak ślicznie na dole, to dla czego ty mnie tu na górę wciągałeś?...

### Nie pamięta wół jak cielęciem był.

Służąca: — Nie rozumiem, jak pani możesz w ten sposób poniżać sługi, skoro pani sama dawniej służyłaś.

Pani domu: — Ja służyłam tylko w lepszych domach.

### Przyzwyczajenie.

— Panie Szpilman! Wielkie nieszczęście, pański szwagier zbankrutował.

— Niech mu będzie na zdrowie; on już jest do takiego interesu przyzwyczajony.

### Także mądrość.

Nigdy nie myśl, że myślisz, bo kiedy myślisz to tylko myślisz, ale nie myślisz — Skądże.

### Sama sobie kupiła.

Mąż: Cóż to, znowu masz nową suknię?

Żona: No, nie gniewaj się tak bardzo... tę suknię za własne pieniądze kupiłam.

— Za własne? Zkądże wzięłaś?

Żona: Sprzedałam twoje futro...

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Laurentowski w Poznaniu.

**Hola Franuś!**

Bodaj Ci Janek powiedział,
Że **Jaśkiewicz** z Wielkich Garbar 5-ty
skład swój mobli używanych
przeniósł **na ul. Strzelecką nr. 30-ij,**
**Blizko Piotra placu,**
Boć przez jego p.zeprowadzkę
Człek oszczędzi czasu.
Żaśmy nieraz go szukali
No — nawet z latarką,
Aż nam ludzie powiedzieli
Już amon z tatarką.
Dziś mi Magda powiedziała
Że potrza wam szafy,
Więc żebyście nie szukali
Zlemskiej kuli lub mapy.
Stało się to raz wygodą
Dla dużych i małych,
Aby nie naprożno szukać
Po Garbarach całych.
Więc prosto przez plac Piotra
W Strzelecką ulicę
Zaraz z brzegu ujrzeć można
skład i kamienicę.
Jest to wieszyk mego howu,
Starać się o życie.
Boć po dziś dzień nie trza czekać.
Aż mnie otworzycie!
Proszę nadal o łaskawe poparcie, pozostaję
Z uszanowaniem
**Roman Jaśkiewicz**
**ul. Strzelecka 30,** Tel. 2108
Zakup i sprzedaż mebli używ.
**Baczność! Baczność!**
Polecam zarazem mój bogato zaopatrzony **magazyn mebli nowych** przy ulicy Półwiejskiej nr. 12.
Rzetelność, rzecz honorowa.

**Kolowce Lyra** są najlepsze i najtańsze. (320 stron obejmuj. wspaniały katalog darmo i franko. Fabryka kolowców, Lyra Werke Herm. Klassen, Prenzlau Postfach nr. F. 242.

**Siedzie solone i opiekane**
**Matjasy**
**Sardynki w oliwie**
**Olej do jedzenia**
**Naftę**
**Smołę, papę i karbolineum**
polecają hurtownie najtaniej
**M. Maciejewski & Co**
Szczeciński hurtowny handel śledzi i ryby
**Poznań, W. Garbary 23.**
Telefon 140.
Adres do listów:
Maciejewski & Co. Posen.
Adres do telegr.:
Heringsgrossist Posen.
W południe od godziny 1—2 zamknięte

**AKRA**
Znane doświadczone pożądane
Nieosiągnięto do budowy, materyału i zdolności.
Trwałe, nie do zniszczenia. Tys. świad.
**Pompy do gnojówki**
przy ogniu poczerkowanie
**Kyffhäuserhütte Breslau 179**




Godny zastępca pierzyn, materaca,
Drzesz nas ze skóry, więc jest wielka racya,
Że się do ciebie biedna ludzka nacya
Tyłem obraca.

## ROZMAITOSCI.

— Jak często mam zażywać to lekarstwo?
— Trzy razy dziennie po jedzeniu.
— A jeżeli jadam raz tylko na dwa dni?

**Nieprzyjemne dostosowanie.**

Pan X.: — Jak widzę, to pan się masz ku mojej córce. Czy ma pan jakie widoki?

Kandydat: — Niestety nie mam żadnych.

— Pan X.: — W takim razie jesteście oboje do siebie bardzo stosowni; moja córka również nie ma widoków. Pobierzcie się i szczęść wam Boże!

**Gospodarna żona.**

— Ciesz się, mężusiu! dziś cały dzień nie grałam, lecz zajęta w kuchni, przyrządzałam dla ciebie obiad.

— No tak! Nie było cię słychać, ale za to czuć cię teraz w całym domu.

**My co lepszego**

Służąca (do pokojówki): — Nieprawdaż Kasiu, my mamy znacznie lepiej, aniżeli nasze państwo; o naszem państwie rozprawiamy na targu, podczas gdy państwo mówią o nas... w salonie.

**Dobra sposobność.**

— Przedstawiam wujkowi mego przyjaciela.. student Marnicki.

— Marnicki: — Mam zaszczyt... ale chciałem właściwie dopiero jutro złożyć wizytę...

Wuj: — Bardzo mi przyjemnie! proszę, proszę. Pan przychodzisz...?

Marnicki: — Z prośbą o 50 marek.

**Kłótliwa żona.**

— Dla czego twoja żona tak się gniewa?

— Najprzód gniewała się na służącą, potem gniewała się na mnie dla tego, że ja się na służącą nie gniewałem, — a teraz gniewa się, — ponieważ ja się z nią o to pogniewałem, że ona się na służącą gniewała. Rozumiesz?

**Na rachunek.**

Żona: — Widziałam dzisiaj śliczny kapelusz zimowy za sto marek.

Mąż: — Spodziewam się, że nie wydałabyś tyle pieniędzy na kapelusz.

Żona: — A, zachowaj!... Kazałam go wpisać do rachunku.

**Stylowo.**

Służąca: — Proszę pani, szewc przyniósł pani trzewiki i moje.

Pani: — Wyłóż tam pieniądze.

Służąca: — Kiedy nie mam tyle pieniędzy.

Pani: — To zapłać tymczasem moje trzewiki, a za twoje zapłacisz później.

**Na balu.**

A.: — Patrz tylko, jak ta stara panna tańczy; iście wojenny taniec.

B.: — Jakto, wojenny taniec?

A.: — Bo myśli jeszcze zawojować, czyli zdobyć sobie męża.

Nehemias Maliniak z Tarnopola odwiedza pewnego razu swego syna w Wiedniu. Stary jest zdumiony pięknością i wielkością naddunajskiej stolicy.

Ojciec z synem udają się wreszcie na Kahlenberg — dla oszczędności piechotą. Stary Maliniak ledwie sapie, ale młody zachęca go energicznie do utrudniającego marszu pod górę.

Dosięgnąwszy wreszcie szczytu, ujmuje młody Maliniak starego za rękę i pokazując dookoła wspaniałą stolicę, mówi:

— No, mój ojcze! Czy opłaciły się trudy? Spojrzyj tylko, jak tam ślicznie na dole!

A stary na to, ocierając pot z czoła:

— Ty gałganie! ty złodzieju!... skoro tam tak ślicznie na dole, to dla czego ty mnie tu na górę wciągałeś?..

**Nie pamięta wół jak cielęciem był.**

Służąca: — Nie rozumiem, jak pani możesz w ten sposób poniżać sługi, skoro pani sama dawniej służyłaś.

Pani domu: — Ja służyłam tylko w lepszych domach.

**Przyzwyczajenie.**

— Panie Szpilman! Wielkie nieszczęście, pański szwagier zbankrutował.

— Niech mu będzie na zdrowie; on już jest do takiego interesu przyzwyczajony.

**Także mądrość.**

Nigdy nie myśl, że myślisz, bo kiedy myślisz to tylko myślisz, ale nie myślisz — Skądże.

**Sama sobie kupiła.**

Mąż: Cóż to, znowu masz nową suknię?

Żona: No, nie gniewaj się tak bardzo... tę suknię za własne pieniądze kupiłam.

— Za własne? Zkądże wzięłaś?

Żona: Sprzedałam twoje futro...

Nakładem i drukiem Fr. Chociszewskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Laurentowski w Poznaniu.

Dodatek nadzwyczajny do „Wielkopolanina".

# OGNISKO DOMOWE.

**Nr. 9.** | Ognisko wychodzi raz w tydzien. Cena pojedyńczego nr. 5 fen. | **Poznań, dnia 27 lutego** | Abonenci WIELKOPOLANINA otrzymają pismo to bezpłatnie. | **1910.**

## W rocznicę Chopina.

W obcej gdzieś krainie
Kamień twój grobowy,
Cudze niebo płynie
Nad snem twojej głowy,
Cudze niebo chmurne
Rankiem grób twój rosi,
Cudzy wiatr ci echo
Cudzej pieśni nosi.

Ani twej mogiły
Nasza brzoza strzeże,
Ani świerk pochyły
Szepce tam pacierze,
Ani wierzby nasze
Żałosnemi szumy
Budzą ciebie nocą
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu twojego
Bracia nie sypali,
Nasza złota zorza
Tobie się nie pali,
Nie palą się tobie
Nasze gwiazdy drżące,
Grobu twego nasze
Nie srebrzą miesiące...

Oj, nie miała matka
Szczęścia w swoich progach,
Oj, puściła synów
Po rozstajnych drogach...
Oj, żyły tam syny
W długiej poniewierce,
Oj, oddały matce
Swe pęknięte serce!

Marya Konopnicka.

## Cześć Chopinowi!

Cała Polska dzień Twój święci!
Hołd oddaje Twej pamięci. —
O! Ty Mistrzu! tonów królu!
Piękna gwiazdo dla narodu,
Jaśniejąca wśród pochodu —
Nad padołem smutku, bólu...
Oto dzisiaj, gdy wiek cały
Właśnie mija — dla Twej chwały
I dla czci z serca słowa:
Miej podziękę! Twa muzyka,
Jak płomień ducha przenika —
Strzegąc wiary, miłość chowa...
Twe polonezy, mazurki,
Rączo mkną, jak niebios chmurki,
Znacząc świetność Polskiej Matki!
One wznoszą serca, duchy,
Wzbudzają święte podmuchy
I koją Jej biedne dziatki...
Tobie święcim głos serdeczny:
Ojców Boże! daj mu wieczny
Nokturn w Swem gwiaździstem niebie,
Ow spokój, tu zasłużony —
Wznieść Mu pozwól nasze tony...
Polska kornie błaga Ciebie!

B. Laurentowski, organista.

Poniec, 22. 2. 1910.

## Dowcipny adwokat.

W mieście B. był jarmark na konie. Między innemi przywiózł także gospodarz Maciej Kuliga z pobliskiej wioski dwa już wyrosłe źrebce swego chowu, a że były rosłe, silne i zdrowe, więc sprzedał je w mgnieniu oka za 200 talarów.

Ponieważ miał jeszcze liczne sprawunki do załatwienia, a bał się bardzo rzezimieszków i złodziei kieszonkowych, których nie brak prawie na żadnym

**Wprawia zęby,**
plombuje i wyrywa
**L. Nowicki,**
dentysta 8771
**Poznań, Piotra plac 2.**
**Telefon nr. 1403.**

**Czysta krew!**
Zdrowe nerwy! Zatrzym. się krwi, bicie serca! Wysmienity środek na **cierpienia pęcherza i nerek** **Kudrassa sok jałowcowy 2 gór.** Marka „Neurodein" w opakowaniach po 1,20, 2,00 i 5 mk. Używany z szczególnie dobrym skutkiem przy cierpieniach **żołądka i kiszek.** Wysyłka jedynie tylko prawdziwa przez firmę: **Paul Kudrass,** Neurode 14 Eulengebirge. również poleca **Hienfong essencja** Marka Dr. Schöpfera tuż. 2,40 mk. przy 2 i pół tuż. fr.

**1-2 chłopców**
uczęszczaj. do szkół gimn. lub uczni skład. przyj. każd czasu na stół i stancja **M. Lisowska,** plac Bernardyński 4 w podwórzu na prawo III. pt.

**Komu pożądana jest**
**pożyczka**
na gospodarstwo lub kamienicę, albo kto ma zamiar posiadłość kupić lub sprzedać, niech się zgłosi z jaknajwiększem zaufaniem do domu bankowego
**Bolesław Mayer, Posen**
Theaterstr. nr. 5.

**Zegarki i biżuterja**
łańcuszki, pierścionki, bransoletki itd. po cenach hurt. wprost prywatnym.
Wspaniały **katalog** (320 stron obejm. darmo i franko.
**Lyra-Werke**
Hermann Klassen, Prenzlau
Postfach U. 242.

**Uśmierzyciele kaszlu**
aptekarza Niechoja z Wrocławia 13 zażywają stale chorzy na płuca w Görbersdorfie niezrównane przy kaszlu, katarze itd. Do nabycia w drogerjach u Czepczyńskiego, Neymana, Purscha, Umlaufa & Co., Kapalczyńskiego. jako też w wielu drogerjach na prowincji. Cena a 20, 30 i 50 fen.

**PATENTY**
uskutecznia szybko i tanio
**Biuro patentowe**
**Knop & Nimer,** Inż.
Poznań, Rycerska 8.
Telefon 1735.
Informacya bezpłatnie

**Hurtowny skład pierza i kwapu**
**Matzdorff & Zerbowski,**
**Posen,**
wysyłają franko za zaliczką pocz
**pierze na pościel:**
10 f. pierza dart. za 10 M. i za 15 M
10 f. „ „ lepszego „ 20 „
10 f. „ „ białego „ 25 „
10 f. „ „ bardzo dob. „ 30 „
10 f. „ „ nadzw. dob. „ 35 „
„ naszych gęsi.
**Kwap i pierze niedarte**
po rozmaitych cenach,
Zawsze świeże na składzie.
Próby bezpłatnie i franko.
Wrazie przesyłka nie dopisze wymaganiom, odbierzemy takową z powrotem.



jarmarku, przeto poszedł do znajomego szynkarza i oddał mu na uboczu, tak że nikt nie wiedział, całą sumę na przechowanie.

Po dwóch godzinach nasz gospodarz też wraca do niego, a zabierając się zaraz do domu, ponieważ nie miał zwyczaju tracić czasu i pieniędzy na pijatyki, zdarzające się tak często przy sposobności jarmarku, prosi szynkarza o zwrot pieniędzy.

Ale szynkarz, o dziwo, udaje, że o niczem nie wie. Sposobność dobra wykierowała go na złodzieja.

— Ja od was żadnych pieniędzy nie brałem, mój gospodarzu — mówi szynkarz do zdziwionego chłopka.

— Aleć, mój panie szynkarzu — odpowiada na to przerażony gospodarz — przed dwoma godzinami oddałem wam 200 twardych na schowanie, czy nie mielibyście tego pamiętać?

— Przed dwoma godzinami? A gdzie? Tu mnie? — pyta się szynkarz.

— A no u was, tam w sąsiedniej izbie — rzecze Kuliga.

— Chyba wam się coś przyśniewa, mój Kuligo. Ja o niczem nie wiem, a zresztą macie na to świadków?

A no świadków nie było; Kuliga spuszczając się na rzetelność szynkarza, ani o świadkach nie pomyślał.

Sprawa była klepska, więc zmartwiony gospodarz, zwiesiwszy głowę, wychodzi na jarmark w nadziei, że mu tam może Pan Bóg kogo ześle, coby mu w biedzie pomógł.

Idzie, idzie, aż go ktoś po nazwisku zawołał. Ogląda się, a tu za nim idzie uczciwy adwokat, który już oddawna różne jego sprawy załatwiał.

— Co to wam, Kuligo, żeście tacy nieswoi? — zapytuje się z współczuciem adwokat. — Czy się wam jakie nieszczęście nie przytrafiło?

— Juściż, że tak, panie adwokacie — odpowiada gospodarz z weselszą już nieco twarzą. — Chyba Pan Bóg pana zesłał na poratunek, bo właśnie potrzebuję porady.

I opowiedział mu całą sprawę od kołka do kołka.

Adwokat pokiwał kilka razy głową, zamyślił się na chwilę, a potem rzekł:

— Nie traćcie nadziei, Macieju, już my te pieniądze wydostaniemy od szynkarza. Któżby się był spodziewał, że to z niego taki nieuczciwy człowiek! Kiedy jednakże tak sobie postąpił, to trza się wziąć na sposób. Słuchajcie, Macieju, nie moglibyście skądbądź wydobyć drugie 200 talarów?

— Jużciż dostanę je — odpowiada z niedowierzaniem zapytany — jeno ja nie wiem na co. Jest tu także mój sąsiad, Antek Waligóra, który też sprzedał parę szkap, onby mi pieniędzy zaraz pożyczył.

— A więc dobrze, mój gospodarzu — rzecze adwokat. — Weźcie 200 talarów i tego sąsiada za świadka, a oddajcie przy nim te pieniądze temu samemu szynkarzowi. Przy tem powiedzcie mu, żeście się przedtem pomylili, boście nie jemu, jeno komu innemu pieniądze oddali.

— O rety! — krzyknął na to Maciej — a to na co? Aby mi drugie 200 talarów zatrzymał?

— Nie zatrzyma on tych pieniędzy, Macieju, wierzcie mi. Tylko weźcie Waligórę ze sobą jako świadka i niech będzie przy tem, jak mu będziecie oddawali te 200 talarów. Ja tymczasem pójdę do biura, tam też, oddawszy pieniądze, przyjdziecie.

Rada nie zdała się początkowo gospodarzowi na nic, ale że znał już od lat adwokata i wierzył w jego uczciwość i rozum, więc zrobił, jak mu tenże poradził, a potem poszedł do jego biura.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odezwał się z samego proga, zdejmując czapkę.

— Na wieki wieków. Amen! — odpowiada adwokat. — Zrobiliście, jakem wam radził?

— A jużciż, panie adwokacie, tylko że dycht nie wiem, co to z tego będzie — rzecze gospodarz, skrobiąc się w głowę.

— Nie bójcie się, Macieju, nie wasza w tem głowa — mówi spokojnie adwokat. — Teraz idźcie znowu do szynkarza, ale tylko sam i poproście go o wydanie złożonych u niego 200 talarów. Tylko pamiętajcie, żeby nie było przytem nikodo prócz was dwóch.

Gospodarz poszedł. Przyszedł do karczmy, czeka i czeka, aż wreszcie zdarzyła się chwila, gdzie prócz szynkarza nie było nikogo w izbie.

— Oddajcie mi teraz pieniądze, panie szynkarzu — odzywa się tedy Maciej do niego — bo mi się nadarza dobra sposobność do użycia.

Szynkarz nie zawachał się ani na chwilę oddać 200 talarów, które mu Maciej po raz drugi złożył, bo wiedział, że przy złożeniu był Waligóra, który mógł stwierdzić przysięgą, że Maciej Kuliga 200 talarów mu oddał na schowanie.

Maciej wziął pieniądze i poszedł znowu do adwokata.

— I cóż? — pyta się gospodarza z uśmiechem adwokat — oddał szynkarz pieniądze, czy nie?

— Dał, ale tylko 200 talarów — odrzecze gospodarz, wpatrując się niedowierzająco w adwokata.

— A był przy tem kto? — pyta dalej prawnik.

— Ani żywej duszy prócz mnie i szynkarza.

— Znakomicie! sprawa wygrana, Macieju. Teraz idźcie znowu po Waligórę, nie mówcie mu nic o tem, żeście 200 talarów odebrali, zabierzcie go ze sobą i żądajcie przy nim od szynkarza, aby wam oddał 200 talarów, które mu w obecności Waligóry powierzyliście. Gdyby zaś śmiał twierdzić, że wam już je oddał, tedy go się pytajcie jak on was się spytał, czy ma na to świadków.

Maciejowi aż się oczy zaiskrzyły z radości; pokłoniwszy się panu adwokatowi, wyszedł i podążył po Waligórę, a potem do szynkarza.

— Panie szynkarzu — rzecze do niego z hardą miną — proszę mi oddać złożone u pana 200 twardych?

— Co... co? — zawołał dotknięty do żywego szynkarz. — Toć już je wam oddałem.

— Kiedy? — pyta się gospodarz.

— Przed półgodziną.

— Macie świadków na to?

— Świadków — powtórzył szynkarz, tracąc swą pewność.

— A no świadków — przytwierdził Maciej — Waligóra, wszakżeś widział, żem panu szynkarzowi dał pieniądze?

— Widziałem.

— A czy widziałeś, żeby on mi pieniądze oddał?

— Nie widziałem.

— A więc, panie szynkarzu, proszę mi zwrócić powierzoną sumę, a spieszno, bo nie mam czasu.

Cóż miał szynkarz czynić? Chcąc nie chcąc wydobył sakwę z monetą i wypłacił Maciejowi akurat te same pieniądze, które Maciej jemu dał.

Tak to dowcip adwokata uratował Macieja Kuligę od utraty 200 talarów.

Odtąd nie było dla niego rzetelniejszego i dowcipniejszego człowieka nad adwokata. Ilekroć zapotrzebował pomocy lub porady, szedł do niego jak w dym, a tak uczciwy obrońca sądowy jak i gospodarz byli z siebie nawzajem kontenci.



# Nad kołyską.

Dziecino, nie płacz! nie!
Rozjaśnij twoją twarz,
Dopóki matkę masz
Nie może ci być źle.
Na mojem oprzyj się łonie,
Ja cię przed bólem zasłonię,
Dziecino, nie płacz, nie!

Chowaj na później łzy!
Dziś jeszcze anioł stróż
Girlandą białych róż
Okala twoje sny;
Na tkance marzeń pajęczej
Maluje kolory tęczy,
Chowaj na później łzy!

Bo przyjdzie inny dzień,
W którym o synu mój
Napotkasz tylko znój,
Zamiast rozkoszy tchnień;
Zdrada ci oczy otworzy,
Nieufność ducha zuboży,
Bo przyjdzie inny dzień.

Na taki życia zmrok,
Rozbicia straszną noc,
Zachowaj ducha moc
I jasny dziecka wzrok.
Niech ci wspomnienie kołyski
Przyniesie matki uściski
Na taki życia zmrok!

Pomimo gorzkich prób,
Zawsze, ach! dobrym bądź!
Z miłością drugich sądź
I patrz z nadzieją w grób.
Nie zatrać dziecinnej wiary,
Nie żałuj swojej ofiary,
Pomimo gorzkich prób.

O, nie mów, dziecię me!
Że marny życia trud,
Że wszystko fałsz i brud,
A prawdą tylko złe;
Ze trzeba wątpić i szydzić,
Pogardzić i nienawidzić;
O, nie mów, dziecię me!

Na matkę wspomnij swą,
Na miłość, co bez plam,
Zwątpieniu zadaj kłam
I obmyj duszę łzą,
Wierz w piękność ducha słoneczną,
I w miłość, która jest wieczną
Na matkę wspomnij swą.

Adam Asnyk.

# Oda do pieca.

Jakiś ty zawsze miły, pożądany
Wśród lata u nas, wśród naszej jesieni,
Nic mej sympatyi ku tobie nie zmieni,
Piecu kochany! —

Sprzęcie nadobny! chociaż jesteś gruby,
Choć nie masz jako niewiasta figury,
Cenniejszyś dla mnie od tej kreatury,
Piecu mój luby.

Gwoli twej wszystko już dzisiaj jest w ruchu,
Piecu! uciechy i rozkoszy zdroju,
Jabym cię stawiał na środku pokoju;
Piecu mój zuchu!

Familijnego ciepła surogacie!
O trosko ojców! o strapienie matek!
Czemu ty jesteś tak wielki wydatek,
Piecu mój bracie?!